Legenda o głuszcu

Jagoda Czajkowska

Przyrodnik Peter Wohlleben w jednej ze swoich książek wyobrażał sobie, że sroki są gatunkiem zagrożonym wyginięciem. Widział wtedy radość ludzi w chwilach, gdy ptak przylatywał im się ukazać i wszystkich nagle zachwycało jego lśniące w słońcu upierzenie. Ta wizja nie dawała mi spokoju. Czy rzeczywiście doceniamy piękno danego zwierzęcia dopiero po tym, jak jego liczebność drastycznie spadnie? Przyjrzyjmy się jednemu z takich gatunków, który od lat znajduje się w „Polskiej czerwonej księdze zwierząt", a spotkanie z nim w naszych kniejach jest unikatem.

Jagoda Czajkowska
czajkowskajagoda97@gmail.com



Niegdyś pospolity

Głuszca w dawnej literaturze przyrodniczej nazywano głuchcem, głuszcem-kniejotkiem lub głuchym cietrzewiem. Natomiast gwarowo ludność określała go także dzikim indorem i głuchoniem. Kiedyś ten gatunek nie wzbudzał większego zainteresowania i nie należał do zwierzyny królewskiej. Polowano na niego bez ograniczeń, tak jak na inne pospolite ptactwo, co w dzisiejszych czasach może być jedynie marzeniem. Królowie oraz uprzywilejowani możni utrzymywali płatnych myśliwych, którzy zaopatrywali szlacheckie stoły w tego typu zdobycze. W kuchni myśliwskiej głuszce najczęściej podawano w formie pieczonej tuszki ze słoniną lub boczkiem, z dodatkiem wina, orzechów, jabłek, oliwek, goździków czy jałowca. W historycznych przepisach kulinarnych znalazła się też wyjątkowa receptura na głuszca po rusku, który gościł na półmiskach z szyjkami raków i cebulą. Zdania co do smakowitości mięsa tych ptaków były jednak podzielone. Niekiedy mawiano, że jest delikatne i wyróżnia się specyficznym aromatem igliwia, a innym razem nazywano je żylastym, twardym i łykowatym. Prawdopodobnie wynikało to ze sposobów przyrządzania, bo – jak wiadomo – nawet najlepsze mięso źle potraktowane traci na wartości.

Dla doświadczonych kucharzy kluczową kwestię stanowił wiek ptaka, bo to właśnie on mógł zmieniać strukturę i właściwości mięsa głuszca, na co zabiegi kulinarne nie miały wpływu. U upolowanego osobnika zwracano uwagę na dziób oraz sterówki. Zmiany w ich wyglądzie były wskaźnikami wieku i umożliwiały określenie potencjalnej jakości mięsa. Roczne i dwuletnie głuszce górną część dzioba miały gładką. Z upływem lat powstawały na niej rynienkowate zagłębienia. Wydłużały się, by sięgnąć prawie do końca dzioba, który po latach stawał się haczykowato zakrzywiony. Wraz z wiekiem zmieniał się również kształt piór oraz zwiększał kąt rozwarcia ogona. Młode głuszce miały krótkie oraz wąskie sterówki o zaokrąglonych końcach. Po kilku latach stawały się one coraz dłuższe i szersze, z równo ściętymi wierzchołkami. U najstarszych osobników na końcach sterówek widniało lekkie wklęśnięcie.

Trofeistyka

Częste polowania na głuszce urządzano kiedyś nie tylko ze względu na mięso, lecz także z chęci wzbogacenia się w trofea. Często były to medaliony ukazujące rozpostarty ogon ptaka oraz głowę wraz z szyją. Sterówki wykorzystywano również do wyrobu eleganckich damskich wachlarzy, a także ozdabiano nimi ubrania. Trofeum stanowiły też gastrolity. Te drobne kamyczki znajdujące się w żołądku mięśniowym ptaka pomagają w mieleniu pokarmu i w trakcie tego procesu są oszlifowywane, dzięki czemu uzyskują ciekawe kształty i barwy.

Zanim broń palna na stałe zagościła w łowiectwie, na głuszce polowano za pomocą sieci. Stosowane były również wszelakie zmyślne pułapki, aby przechytrzyć ptaki. Po dziś dzień myśliwi wspominają sposób podchodzenia tokujących osobników, który nazywano „zaskakiwaniem w pieśni".

Przepis z czeskiej książki kucharskiej „Myslivecká kuchařka" z 1963 r.
(wybrany spośród dziesięciu zawartych tam receptur na potrawy z głuszca)

Salmi z głuszca

1 głuszec, 20 dkg warzyw korzeniowych (seler, marchew, pietruszka), 1 cebula, bulion wołowy, ½ bułki, sól, łyżka soku z cytryny, ½ łyżeczki przyprawy do pasztetu, 1 łyżka kwaśnej śmietany, 1 łyżka wina madera, 10 dkg masła

Ze skruszałego, oskubanego i wypatroszonego głuszca wykroić mięśnie piersiowe oraz udowe, po czym posypać je solą. Pozostałą część tuszki udusić na maśle z warzywami i podlać zupą. Wszystkie pozostałe fragmenty mięsa oddzielić od kości i trzykrotnie zemleć w maszynce do mięsa, a następnie wymieszać z namoczoną bułką. Dodać sok z cytryny, przyprawę do pasztetu, sól, kwaśną śmietanę, wino. Wymieszać i udusić. Z tak przygotowanej potrawy uformować w misie kopczyk, a wokół niego rozłożyć pokrojone piersi i uda głuszca.

(Oczywiście ten przepis to jedynie ciekawostka pokazująca, że kiedyś często spożywano potrawy z głuszców. W żadnym razie nie zachęcamy do pozyskiwania tych ptaków w naszym kraju, gdzie podlegają ochronie).



Toki głuszców przypominają przemyślany akt teatralny ze specjalnie przygotowaną sceną i bardzo zawziętymi aktorami głównymi

© Stanislav Adobe Stock

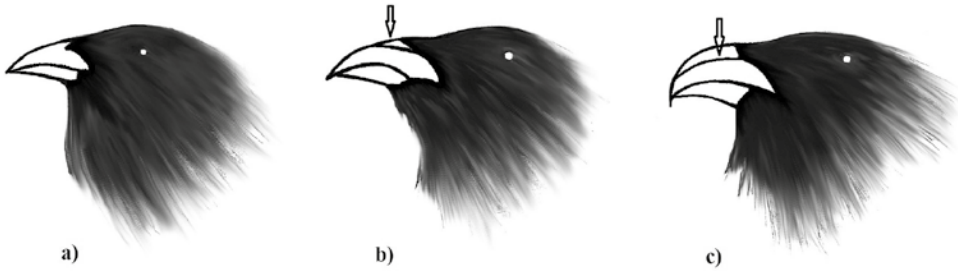
Marny los

W XIX w. głuszce zaliczono do zwierzyny grubej, co zmieniło również sposób ich pozyskiwania. Mimo sporych rozmiarów tych ptaków używanie amunicji kulowej wzbudzało wiele kontrowersji. Widać to choćby w znanych podręcznikach łowiectwa. Jan Sztolcman (1920 r.) zalecał stosowanie amunicji śrutowej, natomiast Wiesław Krawczyński (1924 r.) opowiadał się za kulową. Ostatecznie głuszec został wpisany na listę zwierzyny drobnej. Używanie śrutu ponoć ułatwiało odstrzał, ale nadal podlegało to dyskusjom w grupach myśliwskich.

Z czasem populacja głuszców zaczęła się zmniejszać. Jak wskazują niektórzy autorzy, nie było to spowodowane głównie polowaniami, choć bez wątpienia na spadek liczebności wpłynęła działalność człowieka. Do takiego stanu doprowadziły przede wszystkim liczne wycinki lasów rozpoczęte w XIX w. oraz melioracje osuszające leśne moczary, które stanowiły ostoje tych ptaków. Degradacja siedlisk zmusiła głuszce do przeniesienia się na tereny górskie, jednak nie obyło się bez znacznych uszczerbków w liczebności. Należy wspomnieć również o nasilonych atakach drapieżników, w tym lisów, kun czy choćby psów, które niszczyły lęgi i zabijały ptactwo. Ludzkie poczynania nie ograniczały się jednak tylko do nagminnej penetracji lasów i ich zagospodarowywania. Działania wojenne oraz kłusownictwo, a przede wszystkim zbyt późne zaniechanie polowań jeszcze bardziej przyczyniły się do zmniejszenia populacji.

W 1880 r. głuszce zniknęły z centralnej Polski, przy czym najszybciej wyginęły populacje nizinne. Jak podają różne źródła, w 1900 r. w całym kraju znajdowało się łącznie ok. 3000 osobników, lecz z upływem czasu ta liczebność nadal się zmniejszała. Znaczny spadek odnotowano po 1960 r., a prawie 10 lat później był on już alarmujący. W 2018 r. doliczono się niespełna 600 osobników. Objęte ścisłą ochroną gatunkową i strefową głuszce żyją dziś na terenach kwalifikowanych do sieci Natura 2000. Jak informuje „Czerwona lista ptaków Polski", te kuraki możemy spotkać w kilku izolowanych rejonach: w Karpatach, Borach Dolnośląskich, Puszczy Solskiej, Lasach Janowskich i Puszczy Augustowskiej (sukcesywne restytucje głuszców w Głębokim Brodzie zostały opisane w **BŁ** 4/2020). Wciąż jednak się zastanawiam, dlaczego polowań zaprzestano dopiero w 1995 r.

Gdy się śledzi historię głuszców, nie można przejść obojętnie obok wspomnień pasjonatów przyrody, którzy▶



Rozwój bruzdy na górnej części dzioba głuszca wraz z wiekiem ptaka: a) kogut roczny; b) kogut pięcioletni; c) kogut dziesięcioletni. Strzałką oznaczono bruzdę na górnej części dzioba
(źródło: Aleksander Haber, Tadeusz Pasławski, Stanisław Zaborowski, „Gospodarstwo łowieckie", Warszawa 1975)

określali te ptaki mianem „leśnych zakonników", co zdaje się dość trafnie oddawać ich czarne upierzenie oraz samotny i spokojny tryb życia. Oczywiście nie dotyczy to okresu godowego, który wzbudzał emocje nie tylko u głuszców, lecz także u myśliwych.

Widowisko

Toki głuszców przypominają przemyślany akt teatralny ze specjalnie przygotowaną sceną i bardzo zawziętymi aktorami głównymi. Mowa, oczywiście, o kogutach, które na początku wyznaczają miejsce tokowiska. Chodzą z rozpostartymi skrzydłami i rysują bruzdy w topniejącym śniegu lub w ziemi, stroszą przy tym piękne ogony. Wygląda to jak zakreślenie placu boju, istnej areny walki, na której będzie się rozgrywać całe widowisko. Mówi się, że najstarsze koguty mają swoje stałe miejsca, zajmują te same drzewa, a nawet gałęzie co w poprzednim roku. Po kilku wieczorach tokowik donośnym głosem sygnalizuje swoją obecność. Cały czas bacznie pilnuje swojego terenu, a gdy pojawi się na nim jakiś konkurent, dochodzi do pojedynku. Zdarza się uderzanie skrzydłami, szarpanie się, a nawet łapanie rywala za głowę i wleczenie go za sobą. Wszystko po to, aby każdy kogut znalazł swoje miejsce w trakcie tokowiska i przy okazji nie wchodził w drogę innemu osobnikowi.

Przybliżona liczebność głuszców w różnych krajach Europy (w szt.)

Kraj	1970-1980	1998-2000
Czechy	170	100
Finlandia	428 000	250 000
Francja	5000	3500-6000
Niemcy	2200	2000-4000
Polska	750-1020	400
Rosja	8 000 000-10 000 000	1 400 000
Słowacja	510	1000
Wielka Brytania	1000-10 000	1500

Źródło: Dorota i Jerzy Zawadzcy, „Głuszec", Świebodzin 2003

Po nocy spędzonej na drzewie o świcie kogut sfruwa na ziemię, tokuje i śpiewa. Potem wraca na gałąź, mości się na niej, stroszy pióra i przybiera pozy, które mają przyciągnąć potencjalną partnerkę. Gdy pojawi się kura, samiec natychmiast zeskakuje z gałęzi, depcze ją, po czym wraca na swoje miejsce i oczekuje na kolejną samicę.

Niech jednak nie zmyli to myśliwych żyjących w przekonaniu, że głuszec skupia się tylko na tokowisku. Mówi się, że ptak w tym okresie na widok człowieka płoszy się i ucieka, co kończy polowanie lub obserwację. Jak jednak wskazuje część autorów, zdarzały się też tak agresywne osobniki, że potrafiły atakować ludzi, w szale dziobać i rozdzierać skórę aż do krwi. Wszystko przez podwyższony poziom testosteronu i silnie pobudzony układ nerwowy. Z fizjologicznego punktu widzenia czas tokowiska to buzowanie mieszanki hormonów, które u pojedynczych osobników może wywoływać nawet ataki agresji.

Władysław Spausta twierdził, że w stan silnego pobudzenia głuszce są wprawiane przez olejki eteryczne drzew iglastych. Przyśpieszają one wydzielanie kwasów żołądkowych u ptaków, co wpływa na zwiększenie ruchu robaczkowego jelit i powoduje częstsze wypróżnianie. Wzrastają również temperatura ciała i ciśnienie krwi, a wzmożona aktywność systemu nerwowego może stanowić jedno z zarzewi specyficznych reakcji tego gatunku w okresie rozrodczym.

Zaskakiwanie w pieśni

Pieśń głuszców składa się z czterech części: klapania (przypominającego uderzanie o siebie dwóch patyków), trelowania (podobnego do klekotu), korkowania (brzmiącego niczym dźwięk odkorkowywania butelki) oraz szlifowania (nieraz ten dźwięk porównuje się do ostrzenia kosy), które czasem może być zastąpione głośnym trzepotem skrzydeł. Każdy z tych odgłosów brzmi inaczej, lecz razem tworzą dziewięciosekundową arię. Głuszce potrafią powtórzyć swoją pieśń nawet 250 razy w ciągu jednego poranka, co wymaga znacznego wysiłku. Dochodzi również do czasowej utraty przez nie słuchu. Mamy tutaj do czynienia z ciekawym zjawiskiem o podłożu biologicznym, które warto przybliżyć z naukowego punktu widzenia. Jak wyjaśnia Stefan Maciejewski, prawdopodobnie czasowa utrata słuchu u głuszców ma związek z przekrwieniem ucha wewnętrznego. Nacisk wyrostka usznego na otwór uszny powoduje znaczne osłabienie zmysłu słuchu, a tym samym czujności ptaka.

Głuszce w gwarze łowieckiej

Farbowik - młody kogut po pierzeniu jesiennym
Głuszczarz – myśliwy, który upodobał sobie polowania na głuszce
Gra (pieśń, śpiew) - głos tokującego koguta, składający się z klapania, trelowania, korkowania i szlifowania
Igrzysko - toki głuszców lub miejsce toków
Knoty - odchody głuszca
Kreślenia - ślady odchylonych w dół i opuszczonych skrzydeł zostawiane przez koguta na śniegu przed rozpoczęciem toków
Kwoktanie - głos wydawany przez kurę
Lustro - biała plama u nasady skrzydeł
Pancerz (płaszcz) - upierzenie koguta głuszca
Podskakiwanie (doskakiwanie) - skradanie się do tokującego głuszca
Siadło - drzewo noclegowe głuszca
Skrzekot - krzyżówka koguta cietrzewia i kury głuszca
Śpiewak - kogut głuszca w czasie toków
Toki - gra godowa głuszca
Tokowik - ptak rozpoczynający toki
Tokowisko (sadowisko) - miejsce toków
Wachlarz - ogon koguta
Zapady - wieczorne przyloty głuszców na tokowisko
Zasadzanie głuszca - wieczorne ustalenie miejsca zapadu głuszca
Zwrotka - jedna z czterech części pieśni tokującego głuszca



Piękny i charakterny, lecz doceniony zbyt późno. Akwarela mamy autorki artykułu – Marleny Czajkowskiej (kontakt: galeria.marlenaczajkowska@gmail.com)

Istnieje też kilka innych teorii starających się wyjaśnić to zjawisko, chociażby o przemianie przewodu przełykowego w organ rezonansowy.

Podczas gdy naukowcy szukali przyczyn głuchoty głuszców, myśliwi z niecierpliwością wyczekiwali tego zjawiska. A konkretnie jednego odgłosu, którym było szlifowanie, trwające ok. 3 sekund. Właśnie wtedy ptak tracił zdolność odbierania dźwięków z otoczenia. Dzięki temu łowca mógł zrobić kilka kroków w kierunku koguta, po czym przystanąć i oczekiwać na powtórzenie tej zwrotki pieśni godowej. Przypominało to pewnego rodzaju grę, w której podskakuje się w rytm pieśni dzikiego ptaka. Obecnie może się to wydać zabawne. W końcu człowiek – gatunek znajdujący się na szczycie łańcucha pokarmowego – jeszcze kilkadziesiąt lat temu skakał w lesie i wykorzystywał chwilową anomalię zmysłową głuszców, a dziś bez problemu potrafi zlokalizować i ustrzelić zwierzę bez konieczności ruszania się z miejsca.

Ciekawą częścią łowów na głuszce było samo przygotowywanie się do nich. Czyniono to przez udawanie się na zapady, czyli wieczorne przyloty kogutów na tokowisko. Myśliwy musiał ustalić, gdzie dany osobnik planuje się zasadzić. Następnie, gdy ptak obrał najlepsze dla siebie miejsce, należało zaczekać, aż zaśnie, po czym ostrożnie się oddalić. Jak podkreślał Wiesław Krawczyński, niekiedy to wyzwanie wymagało użycia podstępu: „odchodzić w pozycji zgiętej, biorąc na plecy trochę gałęzi, by udawać powracającego do domu drwalnika, nie zatrzymywać się, iść krokiem miarowym, lecz śmiałym, raczej gwiżdżąc lub nucąc". Wskazane było również płoszenie znajdującej się nieopodal zwierzyny płowej, aby nie zakłócała tokowiska.

Nie ma się zatem co dziwić, że to widowisko było tak emocjonujące dla myśliwych. W końcu dzięki temu mogli oni sprawdzić swoje umiejętności, a całość przybierała formę testu sprawności, zaradności i wiedzy łowieckiej. Najlepiej wyjaśnia to Władysław Spausta, który w 1896 r. pisał: „Kto raz zakosztował w pojedynku z głuszcem przebiegłości i wzajemnych sprytów, temu bezbarwną i mdłą wyda się rozrywka strzelania przepędzonej przez lufę zwierzyny (...)".

Jak głuszec na tokowisku

Chyba powinniśmy oddać symboliczny pokłon matce naturze, która stworzyła gatunek piękny i charakterny, ale niestety doceniony zbyt późno. Smutek budzi los głuszców, które niegdyś licznie zasiedlały polskie lasy, a dziś walczą o przetrwanie. Może Peter Wohlleben miał rację i dzięki temu otworzymy oczy na coś, co spotykamy codziennie, ale nie zwracamy na to zbytniej uwagi.

Dla niektórych myśliwych opowieści o głuszcach są jak jedna z leśnych legend. Leopold Pac-Pomarnacki pisał, że obcowanie z tymi ptakami to „niezrównane przeżycia duchowe, które w duszy wrażliwego na piękno natury człowieka utrwalają się na całe życie". Istnieje ryzyko, że dzisiejsi kandydaci na myśliwych, leśnicy czy pasjonaci przyrody nigdy nie ujrzą głuszca na własne oczy, a tańce godowe i śpiewy tych ptaków zostaną jedynie wspomnieniami zapisanymi na pożółkłych kartach ksiąg.